Rok II. **Gdańsk, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa i Wilno** **Nr. 12**

Poznań, dnia 15. czerwca 1937 r.



wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Adres
Redakcji i Administracji
Poznań, Matejki 54
Telefon Nr. 48-64.
Konto poczt.-rozrach. tylko dla prenumeraty № 50.

Prenumerata:
rocznie . . . . . zł 6,00
kwartalnie . . . . „ 1,50
pojedyńczy Numer . „ 0,25

Ogłoszenia:
drobne: 1 słowo 10 gr,
napis 1 słowo 20 gr
reklamy: 1/4 strony 40 złotych,
100 mm kw. 0,30 zł.

Wielki Wiec Emerytów we Lwowie

Dnia 6 czerwca br. odbył się w sali Sokola Macierzy we Lwowie przy udziale około 2 000 osób zainteresowanych, — wiec emerytów, zwołany pod naciskiem rozgoryczonych rzesz emerytów z powodu zaniechania — wbrew danemu przyrzeczeniu, umieszczenia na porządku obrad nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych noweli o uchyleniu dekretu z r. 1935,— zalegającej w senackiej komisji budżetowej.

Po zagajeniu przez prezesa lwowskiego Zrzeszenia p. prof. Belzowskiego, — poszczególne punkty referowali pp. Gizella z Poznania, Dr Huth i pułk. Kawecki ze Lwowa.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referatach, szereg mówców dawał wyraz rozgoryczeniu, które nurtuje wśród najszerszych rzesz emerytów, wdów i sierot, ich rodzin, znajomych i otoczenia z powodu niedotrzymania przyrzeczeń przez miarodajne czynniki państwowe. W rezultacie uchwalona została następująca

REZOLUCJA.

Zebrani na wiecu we Lwowie w sali Sokola Macierzy w dniu 6. czerwca 1937 r. delegaci zrzeszeń emerytalnych oraz członkowie Polskiego Towarzystwa Emerytowanych Urzędników Państwowych, wdowy i sieroty i członkowie Związku Oficerów Wojsk Polskich w stanie spoczynku okręg Lwowski, Sekcji Emerytów Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych we Lwowie, Koła Emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego we Lwowie, Centralnego Związku Emerytów Kolejowych, Wdów i Sierot we Lwowie, Oddziału Emerytów Zjednoczonych Kolejowców we Lwowie, Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. Sekcja Miejscowa i Okręgowa we Lwowie

I. zapytują uprzejmie Rząd Rzeczypospolitej Polskiej:
   1) co spowodowało Wysoki Rząd, że wbrew wielokrotnym oświadczeniom, składanym przez Panów Premiera i Wicepremiera, nie wykonał uchylenia dekretu z roku 1935 i przywrócenia obywatelom Państwa ukróconych praw, i nie skorzystał z swoich uprawnień konstytucyjnych, umożliwiających wprowadzenie tej sprawy na porządek dzienny sesji nadzwyczajnej;
   2) czy przez dalsze nieuzasadnione odwlekanie uchylania dekretów zamierza dopuszczać nadal do wytwarzania atmosfery wrzenia i rozgoryczenia w kraju, wywoływania fermentu wśród pokrzywdzonych inteligentnych nędzarzy, podatnych na wrogą agitację;

II. stwierdzają, że uchylenie krzywdzących dekretów winno być dokonane natychmiast ze względu na interes Państwa, jednakże bez wprowadzenia krzywdzących postanowień, powodujących dalsze zadrażnienia.

Wobec tego

III. *żądają:* umieszczenia sprawy uchylenia dekretów na porządku dziennym najbliższej nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych.

Uzasadnienie:

Zbliża się rok, kiedy przed zebraniem się nadzwyczajnej Sesji Izb Ustawodawczych, zapowiedzianej początkowo na dzień 4 czerwca 1936 i odroczonej w tym samym dniu na dzień 17 czerwca 1936, jawili się nasi delegaci na terenie Sejmu i doręczyli Posłom i Senatorom memoriał zawierający prośbę, by odmówiono uchwalenia pełnomocnictw, które ostatnio wykorzystane zostały na szkodę obywateli, — dopóki Rząd nie złoży wiążącego przyrzeczenia, iż dekret listopadowy zostanie uchylony, a sprawa emerytów załatwiona będzie po myśli oświadczenia Pana Ministra Skarbu z dnia 22 lutego 1936 r.

Przypomnieć należy, że w dniu 22 lutego 1936, po druzgocącej krytyce dekretu listopadowego przez Sejm, reprezentant Ministesrtwa Skarbu zapowiedział wobec pełnej Izby, iż Rząd ustosunkuje się przychylnie do zagadnienia emerytalnego i przyjdzie wkrótce z odpowiednimi wnioskami, zaś w dniu 28 lutego 1936, po audiencji naszych delegatów u Pana Ministra Skarbu, ten sam reprezentant Ministerstwa oświadczył na Komisji Budżetowej Sejmu, iż Rząd wyłoni komisję złożoną z sfer zainteresowanych, z przedstawicieli parlamentarnych i rządowych dla rozpatrzenia zagadnienia emerytalnego i w ciągu najbliższych dwóch miesięcy przyjdzie przed Sejm z konkretnymi wnioskami, które problem emerytalny rozwiążą raz na zawsze ku zadowoleniu obu stron.

Niestety, pomimo tej oficjalnej obietnicy miesiące upływały bezskutecznie. Reprezentantów sfer zainteresowanych do Komisji nie powoływano. Z niejasnych notatek dziennikarskich wynikało, że członkowie ciał ustawodawczych, wybrani do Komisji zamierzają złożyć swoje mandaty, uważając, że ich udział w Komisji nie doprowadzi do celu, nie potrafi przełamać niechęci pewnych sfer do t. zw. emerytów „zaborczych“, nie przeszkodzi zamierzonemu dalszemu łamaniu prawa i nie prowadzi do załatwienia sprawy po myśli życzenia emerytów.

Zwołano nadzwyczajną sesję Izb, lecz sprawy uchylenia dekretu nie było na porządku dziennym, domagano się tylko pełnomocnictw od Sejmu i załatwienia kilku drobnych spraw, wobec czego akcja na terenie Sejmu i doręczanie memoriałów na wstępie wspomnianych były uzasadnione.

W tym samym dniu. dzięki uprzejmości i orędownictwu Posłów Księdza Prałata Dra Lubelskiego i Dra Jahody-Żółtowskiego, delegacja nasza przyjęta została przez Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego, który w obecności tych posłów zapewnił delegatów w osobach pp. Gizelli i Goepferta, że *natychmiast po uchwaleniu pełnomocnictw uchyli dekret na podstawie uzyskanych pełnomocnictw*. Ponadto przyrzekł, iż po przedłożeniu Mu wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego, na które powoływali się delegaci, stanowiących, *że nowe postanowienia przepisów emerytalnych nie mogą dotyczyć osób, które nabyły prawa na podstawie przepisów poprzednich i że emerytów obowiązują wyłącznie te przepisy, które obowiązywały w chwili ich przejścia na emeryturę, — zarządzi zastosowanie się do orzeczeń N. T. A.*

Listem poleconym z dnia 2 lipca 1936 przedłożone zostały wprost Panu Ministrowi Skarbu odpisy wyroków zawierających powyższe orzeczenia N. T. A. z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Oczekiwaliśmy cierpliwie na wykonanie danych nam przyrzeczeń a naciskani przez nędzę i rozpacz wśród emerytów, przez szerzące się rozgoryczenie, na którym poczęły żerować elementy wywrotowe, wystosowaliśmy do Pana Ministra Skarbu list otwarty, ogłoszony w Nr. 3 „Emeryta“ z r. 1936, *w którym zapytywaliśmy „czy zaszły jakieś okoliczności nadzwyczajne, które nie pozwoliły na dotrzymanie obietnicy?“ oraz „czy przedłożone sentencje wyroków nie wystarczą do zarządzenia wypłaty uposażeń emerytanlych w ich pierwotnej wysokości, i do zwrotu sum niesłusznie potrąconych?“*

Na kłopotliwe zapytania u nas się nie odpowiada, to też na list otwarty nie otrzymaliśmy odpowiedzi, wskutek czego zwołaliśmy do Poznania na dzień 8 września 1936 „Ogólnopolski Zjazd Prezesów i Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych Rzeczypospolitej“, na którym większością głosów postanowiono wprawdzie pominąć drogę wywlekania sprawy przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, jednakowoż dyskusja, jaka toczyła się na tym Zjeździe, dała dosadny wyraz zapatrywaniu obywateli Rzeczypospolitej na wartość przyrzeczeń dawanych przez najwyższych i odpowiedzialnych dostojników Państwa.

Wprawdzie pewien polityk twierdzi, że ministrowie dają tyle przyrzeczeń, iż nie są w stanie ich spamiętać, wychowani jednak w duchu uczciwości, honoru, słowności i sprawiedliwości, nie możemy żadną miarą pogodzić się z tym, by słowo uczciwego człowieka mogło być rzucane na wiatr, bez obligu.

Jeżeli ktoś chce twierdzić, że takich nieobowiązujących przyrzeczeń wymaga gra dobrego polityka, to oświadczamy kategorycznie, że gra polityczna może być uprawiana względem obcych państw i dyplomatów, a nie wobec własnych obywateli.

Obywatele Państwa to nie glina i piasek, z których tworzy się fundamenty pod piedestały wielkości, ale żywe, myślące istoty. Obywatele, spełniający uczciwie swoje obowiązki obywatelskie, oddający krew i życie swoje i swoich dzieci na ofiarę państwa i jego mocarstwowości, płacący podatki i daniny, wypełniający swoje najcięższe zobowiązania, mają prawo wymagać, by traktowano ich *uczciwie a nie politycznie.*

Gdyby Pan Minister Skarbu na pierwszej naszej audiencji w dniu 25 lutego 1936 oświadczył naszej delegacji, że Skarb Państwa zastał w rozpaczliwym stanie, że nie mogąc inaczej poradzić uciekł się do źródła ukrócenia poborów, że dekret, który sam uznał za doryweczy i nie przemyślany, cofnie, ale zatrzyma naszą daninę jako ofiarę dla Państwa na czas rzeczywistej potrzeby, napewno żaden z nas byłby nie jęknął.

Zacisnęlibyśmy zęby i trwali w przekonaniu, że państwo, o którego powstanie i istnienie walczyliśmy od najmłodszych lat, nawet w ciężkich sytuacjach rządzi się prawem i sprawiedliwością, nie potrzebowalibyśmy urządzać demonstracyjnych wieców, zebrań i zjazdów, wydawać pieniądze i powtarzać ludziom dawane nam przyrzeczenia.

Tak się jednak nie stało. Widzieliśmy, że mimo ubóstwa Skarbu Państwa i ukrócenia jeszcze raz naszych nędznych uposażeń, nie wystarczających na najmarniejszą wegetację, wypłacano nadal tysiączne dodatki funkcyjne, podwojone i potrojone pensje dygnitarskie, dawano co miesiąca zapomogi funkcjonariuszom Ministerstw, stwarzano synekury dla protegowanych, wydawano pieniądze ze Skarbu Państwa na cele nieproduktywne i zbyteczne.

Niestety przyrzeczenia i łudzenia obietnicami stwarzały w nas otuchę, że sprawa nasza wejdzie na właściwe tory, że dekret łamiący prawo zostanie uchylony.

Po zjeździe w Poznaniu zaproszeni zostaliśmy na nową konferencję do Warszawy na dzień 14 września 1936 i tu znowu wobec 8 delegatów Pan Wicepremier zapowiedział uroczyście, że sprawa nasza będzie pomyślnie załatwiona, że dekret zostanie uchylony i że najdalej z początkiem października 1936 zaprosi delegatów na ponowną konferencję, na której przedstawi gotowy projekt uregulowania sprawy dekretu.

I znowu przyrzeczenie nie zostało dotrzymane. Zbliżała się połowa października, zawezwania do Warszawy nie było, wobec czego zwołana została do Warszawy konferencja Stałej Delegacji na dzień 14 października 1936, na którą zaproszono tych Posłów, którzy uczestniczyli w posłuchaniu u p. Ministra w dniu 14 września 1936.

Stałej Deeglacji postawiono wówczas w imieniu Pana Ministra Skarbu propozycje w tym kierunku, iż dekret zostanie uchylony w ciągu października 1936, o ile delegaci zgodzą się na 10% opodatkowanie emerytów, albowiem *Skarb Państwa nie ma funduszów na poniesienie jakiegokolwiek wydatku na emerytury, lecz pomimo zgody delegatów propozycji tej nie wykonano.*

Po ogłoszeniu zwołania sesji, zaprosiliśmy do Warszawy na dzień 4 grudnia 1936 delegatów wszystkich Zrzeszeń Emerytalnych w Polsce, w celu przedstawienia w siedzibie władz centralnych naszych żądań, od których nie mieliśmy zamiaru odstąpić.

W samym dniu zjazdu delegacja nasza przyjęta była ponownie przez Pana *Wicepremiera i znowu otrzymała przyrzeczenie,* iż dekret będzie uchylony w tej sesji.

Pan Wicepremier zawiadamiając delegatów, że w dniu 1 bm. oświadczył publicznie, iż emerytom wyrządzono krzywdę, która musi być naprawiona wysunął koncepcję, by wniosek o uchylenie dekretu wpłynął ze strony Sejmu po uzgodnieniu go z Ministerstwem Skarbu i że taki wniosek uzyska aprobatę Rządu.

Również i Pan Premier złożył z trybuny rządowej na plenum Sejmu oświadczenie, że krzywda emerytów musi być naprawiona.

Opracowaliśmy krótką, jasną nowelę, zawierającą w 4 artykułach postanowienia, uchylające dekret, przywracające moc ustawie z r. 1923, poruczające jej wykonanie i oznaczające datę wejścia w życie. Projekt tej noweli wręczyliśmy Posłowi wyznaczonemu na referenta budżetu emerytalnego w Sejmie.

Niestety nowela nasza, mimo jej jasności i zwięzłości zamiast uzgodnienia, przerobiona została w Ministerstwie Skarbu w sposób, który musiał wywołać ostry protest tak wśród emerytów, jako też wśród członków ciał ustawodawczych.

Wstawiono do noweli postanowienia łamiące dalej prawo i naruszające prywatne życie jednostek.

Pomimo tych wstawek Stała Delegacja zabiegała o uchwalenie noweli, albowiem zdawała sobie

Czas odnowić prenumeratę za III kwartał 37 r. załączonym przekazem rozrachunkowym

sprawę z tego, że *chodzi o zasadę uchylenia dekretu* i uważała, iż łatwiej będzie zwalczyć później postanowienia noweli, aniżeli uchylić dekret.

Zresztą Delegacja miała nadzieję, że uda się na posiedzeniach Komisji budżetowej spowodować skreślenie drażniących postanowień o zakazie zarobkowania i przywrócić normy prawne, dotyczące wypadków niezdolności do służby i do zarobkowania.

To drugie nawet doprowadzono do skutku.

Mając doświadczenie z ubiegłego roku, starała się Delegacja usilnie o to, by sprawa uchylenia dekretu załatwiona została przed uchwaleniem budżetu przez Sejm i w tym celu zabiegała przez kilka dni o zwołanie posiedzenia Komisji budżetowej, jednak to się nie udało.

O uchyleniu krzywdzących postanowień noweli, będących w kolizji z ustawą konstytucyjną nie mogło być mowy, gdyż na Komisji budżetowej reprezentant Ministerstwa Skarbu zapowiedział, że najlżejsza poprawka noweli spowoduje cofnięcie zgody Rządu.

Nowela uchwalona została przez Sejm i w tej formie przyszła przed Senat.

Długoletni referent spraw emerytalnych na senackiej komisji budżetowej p. senator Decykiewicz, człowiek starszy, poważny, wychowany w prawie i praworządności nie mógł zgodzić się z postanowieniami krzywdzącymi w dalszym ciągu emerytów i zapowiedział poprawki, krytykując ostro projekt noweli, uchwalonej przez Sejm. Że robił to w dobrej wierze, o tym jesteśmy przekonani. Jego wywody są tak jasne i słuszne, materiał opracowany tak starannie, że każdy uczciwy człowiek musi się zgodzić ze stanowiskiem zajętym przez tego Senatora. Przemówienie jego podaliśmy w nr. 10 „Emeryta“ z r. 1937, a każdy, kto „Emeryta‘ ‘czytuje, może się przekonać o słuszności naszego twierdzenia.

Jego krytyka i możliwość wywołania w Senacie nastrojów powodujących skreślenie krzywdzących postanowień noweli, wykuły przeciwko Niemu nieżyczliwość i zmusiły Go do zrzeczenia się referatu, który objął p. senator Pawelec, a jak referował, podaliśmy w nr. 9 „Emeryta“.

Pan Senator Decykiewicz nie obraził się wcale o to, że czujemy żal do Niego i wymieniliśmy Go jako jednego z tych, którzy utrącili nowelę. Stwierdził, że jego sumienie nakazywało mu zwrócić uwagę na groźbę dalszego gwałcenia prawa, zresztą nie uważał, iż przez jego rzeczowe uwagi nowela ma być odrzucona, chodziło mu o usunięcie drażniących postanowień.

Obraził się natomiast ktoś inny, — o czym piszemy na innym miejscu.

Nowela utknęła w Senacie, gdyż odesłano ją do senackiej Komisji budżetowej, żaden z Senatorów nie stanął w jej obronie.

Oświadczono nam, że było polecenie nie zabierania głosu w tej sprawie.

Sprawy nie uważamy za przegraną, będziemy toczyli o nią walkę chociażby do śmierci.

Przedstawiliśmy sprawę po męsku, szczerze, jasno i uczciwie. *Red.*

W imię słuszności i prawdy

W związku z artykułem p. t. „Bogate emerytury w biednym państwie“

Kurjer Polski, organ ciężkiego przemysłu, ogłosił w Nr. 142 z dnia 26 maja 1937 artykuł pod wyżej podanym tytułem. Ponieważ artykuł powyższy, umieszczony na naczelnym miejscu, wypadałoby uważać za wyraz opinii sfer, których Kurjer Polski jest przedstawicielem, musimy się nim zająć, aby opinia publiczna nie została w błąd wprowadzona. Cytowany przez nas artykuł, podpisany „Audax“, jest typowym przykładem jak nastawia się opinię publiczną w pewnych celach i jak traktuje się u nas poważne i ważkie problemy, jakim jest zagadnienie emerytalne.

Autor artykułu zaczyna go informacją o ukazaniu się książki Prof. Jerzego Michalskiego — Zagadnienie emerytalne w Państwie polskim — Warszawa 1937, podnosząc — zresztą najzupełniej słusznie — jej walory, jako wyczerpującego opracowania zagadnienia emerytalnego w Polsce. W ten sposób wystawiając na pierwszy plan cenną pracę prof. Michalskiego i kryjąc się za jej parawanem, wywołuje u czytelnika artykułu wrażenie, jakoby dalsze jego wywody opierały się na powyższej pracy i były zgodne z zapatrywaniami cenionego ekonomisty. Jak zaś ta zgodność wygląda zilustrujemy kilku przykładami.

Już sam tytuł artykułu „Bogate emerytury“ świadczy o dużej „odwadze“ p. Audaxa, bo nie zraża się on tem, że nawet w oparciu o podane przez siebie cyfry (zresztą, jak zobaczymy, dość dowolnie dobrane), przez proste dzielenie 400 milionów zł. przez 400 tysięcy, pobierających zaopatrzenia, otrzymujemy kwotę 1000 zł. rocznie, czyli 85 zł. miesięcznie, jako przeciętną wysokość „bogatych emerytur“. Jak sprytnie a celowo umie autor artykułu zużyć w sobie wiadomym celu podane cyfry świadczy drugi fakt. Cytując za prof. Michalskim, że wydatki na emerytury wzrosły między 1924 a 1936 r. z 33,5 milionów do 163 milionów, to znaczy 5-krotnie, podczas kiedy w tym czasie liczba emerytowanych osób prawie tylko podwoiła się, nie podaje p. Audax dalszej części tej cytaty: „Stąd już tylko jeden krok do wniosku — **oczywiście najzupełniej fałszywego** — że wysokość indywidualnych emerytur w tym czasie chyba znakomicie wzrosła. (Zag. em. str. 13).

Podobnie postępuje p. Audax w innym miejscu: cytując za p. Michalskim fakt świadczący o smutnym zjawisku, że emerytuje się w Polsce ludzi zupełnie młodych i w pełni sił, „zapomina“ znów p. Audax podać dalszy ciąg cytaty „Pobierając ze Skarbu Państwa minimalne **uposażenia, z których oczywiście w żaden sposób utrzymać się nie mogą**, młodzi emeryci szukają zajęć, gdzie się tylko da. Jeżeli zajęcia nie znajdą stają się wykolejeńcami, stanowiącymi „zarzewie nieustającego fermentu i niezadowolenia“ (Zag. em. str. 76). Ten dalszy ciąg cytatu zmienia gruntownie obraz wesołych żarcików autora omawianego artykułu.

Po tych kilku przykładach metod, użytych przez autora „Bogatych emerytur“ przejdziemy do możliwie wyczerpującego, choć pobieżnego, przedstawienia stanu sprawy problemu emerytalnego. Opierać się będziemy na rzeczywiście poważnej i wyczerpującej pracy prof. Michalskiego i na sprawozdaniu p. Senatora Włodzimierza Decykiewicza, referenta senackiej komisji budżetowej, o preliminarzu budżetu emerytur i zaopatrzeń za czas od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938. Aby ustrzec się choć cienia stronniczości, będziemy starali się jedynie cytować powyższych dwóch, chyba najzupełniej bezstronnych, znawców problemu emerytalnego, wstrzymując się możliwie od wyrażania własnych opinii.

Najpierw więc ilość emerytów. Skąd się wzięła wymieniona w artykule cyfra 400 tysięcy? Liczbę tę podaje prof. Michalski (Zag. em. str. 25) jako przypuszczalną ilość osób, które pod różnymi nazwami pobierają zaopatrzenia bądź ze Skarbu Państwa, bądź z funduszów przedsiębiorstw państwowych i monopoli skarbowych. Chcąc więc dojść do liczby właściwych emerytów trzeba od tej liczby odjąć: inwalidów wojennych (około 200 tysięcy) i emerytów monopoli i przedsiębiorstw państwowych (przeszło 100 tysięcy). Jedna i druga grupa stanowi bowiem zupełnie inny, odmienny problem, nic mający z zagadnieniem emerytalnym nic wspólnego. Pierwsza bowiem sprawa związana jest z wojną, druga z planowością gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych. Po odjęciu tych dwóch wielkich grup dochodzimy do tabelki podanej przez prof. Michalskiego (Zag. em. str. 8) jako emerytów sensu stricto:

1) Cywilnych emerytów wraz z wdowami i sierotami z służby polskiej i zaborczej	69.208 osób
2) Wojskowych emerytów	18.799 „
3) Osób otrzymujących wyjątkowe zaopatrzenie jako specjalnie zasłużonych .	1.391 „
Razem:	89.389 osób

Wydatek ze Skarbu Państwa na zaopatrzenie emerytalne wynosi złotych 168.100.000, którą to sumę preliminuje się na rok 1937/38.

Co o tej kwocie mówi p. Senator Decykiewicz w swoim sprawozdaniu: „Wydatek jest poważnym, jednak ciężar ten nie jest specjalnością Polski. W budżecie Czechosłowacji wydatek na emerytury i zaopatrzenia preliminowano w wysokości 11,2% sumy wydatków państwowych. Wydatek Jugosławii na pensje i renty inwalidzkie wynosił w budżecie 1934/35 — 15,9%. Budżet Austrii w r. 1936 wykazuje wydatki na zaopatrzenia i emerytury 16,46%, budżet Rzeszy niemieckiej za rok 1934 — 21,8. W Belgii wydatki na pensje doszły w r. 1936 do 23,18% sumy wydatków. W Polsce suma wydatków na emerytury, renty inwalidzkie i pensje wynosi 11,8%, **a wydatek na same emerytury 7,34% wszystkich wydatków państwowych.**

Jak teraz wygląda przeciętna wysokość indywidualnych emerytur, które, jak to po cichu sugeruje p. Audax, wzrosły niepomiernie...

Wykazują to poniżej podane tabelki, podające wysokość przeciętnych miesięcznych zaopatrzeń emerytalnych w różnych latach. Pierwsza tabelka według prof. Michalskiego (Zag. em. str, 92), przeliczona z kwot rocznych na miesięczne, drugą według p senatora Decykiewicza.

I.

	Emeryt „zaborczy“ cywilny	Emeryt „zaborczy“ wojskowy	Emeryt cywilny polski	Emeryt wojskowy polski
r. 1931/32	120.04 zł	173,— zł	264,— zł	321.— zł
r. 1935/36	108,— zł	154,— zł	215,— zł	219,— zł

II.

	Emeryt „zaborczy“ cywilny	Emeryt „zaborczy“ wojskowy	Emeryt cywilny polski	Emeryt wojskowy polski
r. 1928/29	137,— zł	188,04 zł	279,11 zł	389,88 zł
r. 1937/38	101,— zł	142,— zł	195,— zł	214,— zł

Tabela przytoczona okazuje zarazem stały spadek wysokości zaopatrzeń emerytalnych.

Posłuchajmy więc uwag tyczących się powyższych stałych obniżek emerytur.

P. Senator Decykiewicz mówi: „Z tego zestawienia wynika, że w ciągu ostatnich 10 lat przeciętna wysokość emerytur obniżyła się dla emerytów „zaborczych“ o 26%, bądź 24%, dla emerytów polskich o 30% bądź 45%.

Ta statystyka oficjalna nie odzwierciedla zresztą istotnego stanu rzeczy, gdyż **obniżka emerytur**, jeżeli uwzględni się opłatę 8%, opłatę na fundusz pracy, podatek dochodowy i specjalny od uposażeń, **wynosi około 60%.**

W innym miejscu powiada: „Obecnie gdy emeryci „zaborczy“ doznali zamiast spodziewanej poprawy losu nowego pogorszenia, a nadto i **to wbrew zasadzie prawnej, że ustawa nie działa wstecz** do upośledzonych zaliczono także tych, którzy część służby państwowej spędzili na służbie państw zaborczych, rozgoryczenie, a nawet oburzenie opanowało liczne rzesze emerytów.

A dalej: „Nie obojętny jest tu też wzgląd prawny, bo skoro Państwo na mocy ustawy z dnia 11 grudnia 1923 zapewniło zaliczenie pełnych lat służby, spędzonych na służbie byłych państw zaborczych, to **emeryci i funkcjonariusze czynni słusznie mogą uważać to zapewnienie ustawowe za swe prawo nabyte, którego w Państwie praworządnym późniejszy przepis prawny naruszyć nie powinien“.**

A teraz prof. Michalski: „Jeżeli **emerytura bez żadnej wątpliwości nie może być uważana za jakiś dar z łaski, gdyż jest dobrze nabytym i wypracowanym prawem funkcjonariusza** państwowego, czy wojskowego i jeżeli jest rzeczy naturalną, że emeryci mają pełne prawo bronić praw, że są rozgoryczeni tym stałym pochodem obniżek ich poborów, który począwszy od roku 1931 nieprzerwanie dalej trwa i spowodował obniżki wynoszące nawet jedną trzecią część ich pierwotnego zaopatrzenia — konkretne zniżki są w wielu wypadkach większe (Zag. em. str. 93)...

A na str. 95: „O ile mi wiadomo, **żadne z Państw** kontynentu Europy po wojnie **nie obniżyło** swoim **emerytom poborów. A już zapewne na kuli ziemskiej nie ma chyba drugiego państwa, w którym by** wysokość **poborów emerytalnych prawie co rok była zmieniana.**

Tak więc przedstawia się w skróceniu zagadnienie emerytalne. Stałe obcięcia zaopatrzeń emerytalnych obniżające w wysokim stopniu stopę życiową emerytów, a w olbrzymiej ilości wypadków uniemożliwiające prost egzystencję, wywołują usprawiedliwiony żal i oburzenie, co obaj przytoczeni przez nas znawcy problemu w zupełności uznają i rozumią. Pretensje emerytów uznał nawet oficjalnie p. wicepremier Kwiatkowski w expose, wygłoszonym w Sejmie w dniu 1 grudnia 1936 r. i zapowiedział wyrównanie krzywdy. Niestety dotychczas rzesze emeryckie oczekują spełnienia obietnicy bez skutku.

Prof. Michalski analizując w swej pracy przyczyny narastania w Polsce tak ciężkiego dziś problemu emeryckiego, przytacza cały szereg postulatów, mających rozwiązać zagadnienie (między innymi postulat trzeci: Natychmiastowa nowelizacja dekretu z dnia 22. XI. 1935 r. — Zag. em, str, 124),

Od analizy i ewentualnej dyskusji tych ważnych i ciekawych części pracy prof. Michalskiego wstrzymujemy się jednak, ponieważ przekroczyliśmy znacznie ramy i tak zbyt obszernego artykułu, a w końcu radzimy p. Audaxowi, aby nie pisał o rzeczach, na których się zupełnie nie rozumie. **A. K.**

Artykuł ten posłaliśmy do wszystkich poważniejszych redakcji pism polskich z prośbą o umieszczenie.

ROZPACZ CZY NADZIEJA

Po półtorarocznych staraniach o usunięcie ciężkiej krzywdy, jaką wyrządzono emerytom przez zabranie im czwartej części uposażenia wysłużonego w latach przedwojennych, po solennych zapewnieniach najwyższych przedstawicieli Rządu, iż krzywdę tę uznają i pragną naprawić, po uchwaleniu wreszcie przez Sejm noweli o uchyleniu dekretów, którymi emerytów skrzywdzono materialnie i moralnie — Senat zlekceważył doniosłość sprawy stanowiącej dla wielu rodzin kwestię „być albo nie być“ i nie licząc się ani z nędzą, ani z opinią milionowej rzeszy zasłużonych obywateli - emerytów, ani z uchwałą Sejmu, by usunąć krzywdzące dekrety już od 1 kwietnia 1937 r., ani wreszcie z opinią najbardziej kompetentnego przedstawiciela Ministerstwa Skarbu o możliwości zlikwidowania tej przykrej sprawy, zatrzymał ją w swej komisji i spowodował odroczenie jej w nieskończoność.

Grom ten uderzył w emerytów i w szerszy ogół społeczeństwa zupełnie niespodziewanie. Kiedy po ogłuszeniu przyszliśmy do przytomności, rzucono nam na pocieszenie obietnicę, że zwłoka nie potrwa długo, bo sprawę naszą załatwi nadzwyczajna sesja parlamentarna i to z ważnością wstecz od 1 kwietnia br. Uchwyciliśmy się tej nadziei, bo czegoż tonący się nie chwyta!

Niestety! Oświadczenie p. Marszałka Senatu złożone na ręce przewodniczącego Komitetu porozumiewawczego Stałej Delegacji i wszystkich związków Emerytalnych rozwiało tę ostatnią nadzieję, złamało u emerytów wiarę w sprawiedliwość i w dobrą wolę tych, co władzę mają w swoim ręku.

Powtarza się Krasickiego „idylla taka“, że wróbel zjada robaka, kot poluje na wróbla, ktoś silniejszy na kota itd. itd. Czy w tych **warunkach** można dziwić się, że jednostki, które nie **zeszły** jeszcze do poczucia robaka, ani nawet szarego **wróbla** oburzają się, rozpalają się buntem **wewnętrznym** i starają się bronić, a widząc swoją bezsilność **ulegają** uczuciom rozpaczy i narzekania na to, **czego się** w wymarzonej i wywalczonej Polsce **doczekali?**

Czy można się dziwić, że wielu **pokrzywdzonych** dawnych najlojalniejszych pracowników państwowych i prorządowców, dziś poddaje różne rozpaczliwe projekty, których potem **cenzura drukować nie** pozwala?

O nie! Nic w tym dziwnego!

Dziwne jest tylko to, że Panowie stojący u steru Rządu i ciał ustawodawczych tego nie wyczuwają, czy widzieć nie chcą. Dziwne jest, że dopuszczając do nadmiernie wysokich płac i różnych dodatków dla wybranych, którym pozwala się na piastowanie po kilka płatnych stanowisk, wyznacza się głodowe pensje nieuprzywilejowanym a i te obcina się potem w rozmaity wyjątkowy sposób, lub obniża się je rozmaitymi „specjalnymi" obciążeniami. Dziwne jest wreszcie to, że przy powyższym nierównym traktowaniu swych najbliższych współpracowników i obywateli rzuca się im później różne piękne hasła o surowym życiu, o sprawiedliwości społecznej o atmosferze pojednania itd itd.

Czy jednak ta smutna rzeczywistość uprawnia ogół emerytów do rozpaczy?

Rozpacz to cecha słabych, którzy wyrzekłszy się ostatnich środków obrony, załamują ręce i uznają się za pokonanych.

Koleżanki i Koledzy Emeryci!

Nam, ludziom zahartowanym w ideowej pracy dla Narodu polskiego jeszcze w czasach zaborczych i w pracy przygotowaczej dla powstania Państwa polskiego, a wreszcie w pracy twórczej już po odzyskaniu Niepodległości nie wolno uznać się za pokonanych i poddać się rozpaczy.

Myśmy nie wyczerpali jeszcze wszystkich środków obrony naszych słusznych praw i do rzucenia na szalę ostatniego naszego atutu jeszcze nam daleko.

My musimy czuć siłę naszej inteligencji i zdolności urabiania opinii społecznej, która zmusi wreszcie czynniki rządzące w naszej ukochanej Ojczyźnie nie tylko do przywrócenia nam niesłusznie zabranych praw, ale do stosowania prawdziwej sprawiedliwości społecznej w czynach a nie tylko w słowach.

Nie rozpacz nam przystoi, lecz męska postawa, a przede wszystkim zwarta soidlarność. Wiemy, że istnieją czynniki, którym zależy na dzieleniu nas. Stara to zasada dzielić i rządzić.

Ale ostatnie obiecanki - cacanki sfer rządzących chyba dostatecznie przekonały nas, że nikomu już ufać nie możemy ani niczego nie wyprosimy.

Pozostaje nam nie prosić, lecz żądać. Na to jednak musimy być naprawdę silni i zjednoczeni, aby Przewodnicy Związków Emerytalnych mogli się na naszą siłę i liczbę powołać.

Dlatego jak jeden mąż skupmy się wszyscy obok jedynego naszego organu prasowego, którym jest „Emeryt", wspierajmy go prenumeratą własną i zjednywaniem innych prenumeratorów, i zasilajmy go gotowymi artykułami lub przynajmniej luźnymi uwagami. które Redakcja umieszczać będzie jako wyraz tego, co naprawdę wśród ogółu emerytów nurtuje. Niech żadna emerytka, lub wdowa po emerycie, żaden emeryt nie chodzi luzem, lecz niechaj ofiaruje tę drobną składkę członkowską wpisując się do odpowiadającego mu Związku, lub stwarzając taki Związek emerytalny i niech zachęca do tego innych emerytów, którzy dotychczas od związków uchylali się. Niech nikt nie czeka, aby dotychczasowi członkowie związków emerytalnych i ich przewodnicy kopie kruszyli za tych, co na składkę lub prenumeratę skąpią groszy, bo nie sztuka prorokować „nic nie zrobicie" lecz sztuka będzie pomóc i wspólnymi siłami „zrobić".

Niech wreszcie wszystkie Związki emerytalne wojskowe, kolejowe, cywilne i inne połączą się w jedno wielkie skupienie sił a wówczas mimo wszystkie krzywdy i cierpienia braków materialnych opuści nas czarna i godna tylko słabych ludzi rozpacz a ożywi i rozjaśni dusze nasze źródło siły, *życiodajna Nadzieja.*

M-icz.

Na marginesie audiencji u Pana Marszałka Senatu

Nieprzyjęcie przez Pana Marszałka Senatu delegacji złożonej z poważnych osób, byłych wyższych urzędników państwowych, mimo pisemnego zaproszenia ich, stało się głośnym w całym kraju i komentowane jest do dzisiaj przez najpoważniejszych ludzi, oraz przez starych parlamentarzysów może trochę za ostro.

Nie podzielamy na ten temat krytyki obecnych obyczajów. Przyzwyczailiśmy się do tego, iż dygnitarze, z którymi zetknęliśmy się i nawiązali bliższy kontakt, nie odpowiadają na listy nawet z zapłaconą odpowiedzią, nie podchodzą do telefonów pomimo międzymiastowego połączenia. Nauczyliśmy się nieznanych przedtem metod, iż przyrzeczenia dawane przez ludzi na najwyższych stanowiskach nie są dotrzymywane. Jesteśmy wyrozumiali, wierzymy, że i pod tym względem nastąpi kiedyś poprawa. Na razie znosząc upokorzenia, powtarzamy sobie: *„to dla nas, ale co dla tych biednych wdów i sierót, którzy nas w tej trudnej i przykrej misji wysłali?"*

W dniu 25 maja br. na interwencję Pana Senatora Jeszkego z Poznania przyjął Pan Marszałek Senatu naszego przedstawiciela, któremu oświadczył, że nie przyjął delegacji emerytów dlatego, ponieważ sprawa nie była umieszczona na porządku dziennym, że jest ona rozogniona, a w końcu, że *„Emeryt" zbyt ostro atakuje niektóre osoby i że wskutek tego atmosfera jest dla emerytów raczej nieprzychylna, więc bałby się tę sprawę wprowadzać na porządek dzienny Senatu, ażeby sprawie nie zaszkodzić.*

Wierzymy w przychylność dla naszej sprawy i obawę o losy noweli, co zaś do rzekomych ataków „Emeryta" oświadczamy, że:

ani w artykule *„Do wszystkich emerytów, emerytek, wdów i sierót" zamieszczonym w nr. 7 „Emeryta"* z dnia 1 kwietnia 1937 r., omawiającym posiedzenie Senatu z dnia 22 marca br. i zalecającym zachować w pamięci nazwiska panów senatroów Pwelca, Maleszewskiego i Decykiewicza, ani też w artykule *„Oświadczenie Pana Senatora Dra Pawelca"* zamieszczonym w nr. 9 „Emeryta", odpowiadającym na jego wynurzenia w „Polsce Zachodniej", nie ma żadnego ostrzejszego wyrażenia, ani jednego słowa które uchybiający czci któregokolwiek z tych p. Senatorów. Wynika z nich tylko żal, iż przyczynili się do utrącenia noweli, czym pogrążyli cały szereg ludzi w dalszą nędzę.

Pretensje o swoje przemówienia powinni mieć dotyczący Panowie Senatorowie nie do nas, ale do siebie samych, względnie do protokółów stenograficznych z posiedzeń Senatu, które wiernie podają wszystkie przemówienia, często nawet z skreśleniem drażliwszych wyrażeń. Cieszy nas to, że podane nago do ogólnej wiadomości są dla nich samych nieprzyjemne, ale chcielibyśmy, żeby to ich nawróciło i przekonało dla naszej sprawy. Za obronę swego istnienia nie można winić nikogo, gdyż jest to przyrodzone prawo każdego człowieka.

Dlaczego nie mówi się o katowickiej „Polonii", która w sposób bardzo ostry przedstawiła pretensję emerytów śląskich pod adresem Pana Senatora Pawelca (zobacz nr. 4513 z 10 maja 1937 r.) a tylko o „Emerycie"? Czy przypuszcza się, że „Emeryt" uwierzy w to, iż jego artykuły stały się przyczyną nie umieszczenia sprawy na porządku dziennym obecnej sesji?

Pominięcie naszej sprawy w porządku dziennym spowodowane zostało inną, znaną nam przyczyną. Porządek dzienny sesji nadzwyczajnej przewidziany był już w połowie kwietnia br., a więc jeszcze przed zamieszczeniem odpowiedzi na oświadczenie p. Senatora Pawelca. Wiemy, że sprawa ta miała być odłożona, a wynalezienie pretekstu jest bardzo łatwe. Rosyjskie przysłowie mówiło. „Dla aresztowanego paragraf się znajdzie". Tak też i dla sprawy emerytów znajdzie się wymówka.

„Emeryt" pisze rzeczowo, szczerze i uczciwie. i w tym duchu pisać nie przestanie i nie przestanie zwalczać krzywdy wyrządzonej emerytom, nie przestanie nazywać prawdy po imieniu aż dopóki krzywda nie zostanie usunięta.

Pan Pułkownik Koc zapowiada stworzenie nowej Polski, nowego społeczeństwa, opartego na demokracji, kierowanej dobrem Narodu i Państwa, w której interes jednostki i interes Państwa są nierozerwalne i wzajemnie z sobą związane

My innych haseł nie głosimy, domagamy się tego samego.

Nie chcemy sprowadzać niniejszego artykułu do poziomu bezpłodnej polemiki, jesteśmy zdania, że mamy więcej zasług wobec Narodu i Państwa od niejednego, który mieni się patentowanym społecznikiem i dlatego nie pozwolimy zepchnąć siebie do roli pariasów i przeżytków.

Wierzymy mocno i niezłomnie, że nasza sprawa musi zwyciężyć jeżeli nie w tej sesji, to w najbliższej.

Emil Klon.

Niepotrzebne narażanie emerytów na skargi do N. T. A. i koszta

Pisaliśmy już o tym, że władze nasze zamiast rzeczowego i bezstronnego rozpatrywania odwołań wnoszonych przez poszczególnych emerytów, traktują je szablonowo zatwierdzając bezkrytycznie krzywdzące postanowienia bez bliższego wglądnięcia w przyczyny wnoszonych zażaleń.

Takie załatwienie zmusza biedaków na szukanie sprawiedliwości w instancjach wyższych, a gdy i to nie pomaga, — w Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Sprawa jednak nie jest dla nich taka prosta, muszą bowiem pomimo ukróconych poborów spowodowanych zaczepionym orzeczeniem, wykładać koszta na skargi, opłaty, adwokatów i t. p. i występować potem przed zwykłymi sądami z powództwem o zwrot tych kosztów.

Ostatnio wydarzył się znowu następujący wypadek:

Pewien emeryt, który przed kilku latami przeszedł w stan spoczynku, mając za sobą 46 lat zweryfikowanej służby państwowej zaborczej i polskiej, otrzymał od Władz wymiar 100% zaopatrzenia emerytalnego, przy czym władze te policzyły jego wysługę na lat 38. Wobec przyznania mu pełnego 100% zaopatrzenia było dla niego rzeczą obojętną, czy wysługa jego została ustaloną na 46 lat czy na lat 38, gdyż w tym wypadku nie był materialnie poszkodowanym. Z biegiem lat wysługę jego zniżyły władze na 92%. Po wejściu w życie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 listopada 1935 r. Władze skarbowe, zamiast zbadać ponownie wszystkie faktyczne przesłużone lata jego służby i na ich podstawie oznaczyć jego wysługę emerytalną na lat 46, przyjęły za podstawę ukrócenia 1/4 części lat służby zaborczej, poprzednio mylnie ustaloną wysługę w ilości 38 lat, i przy zastosowaniu dekretu listopadowego zniżyły jego wysługę z 38 na 31 lat, czyli zmniejszyły nieprawnie tę wysługę o 15 lat. Przeciw takiej szablonowej decyzji Izby Skarbowej wniósł poszkodowany odwołanie do Ministerstwa Skarbu, wykazując swe lata faktycznej wysługi na lat 46. Ministerstwo Skarbu zamiast dokładnie rozpatrzyć wniesione odwołanie, załatwiło je szablonową decyzją, odrzucając wniesione odwołanie jako nieuzasadnione. Wobec takiego stanu sprawy poszkodowany wniósł przy pomocy Okr. Związku Emerytów w Poznaniu skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Ministerstwo Skarbu po otrzymaniu odpisu skargi i wezwaniu o odpowiedź na skargę, spostrzegło w końcu, że zaskarżoną decyzją nietylko skrzywdziło emeryta ale pogwałciło nawet postanowienia dekretu listopadowego, wskutek czego cofnęło swą decyzję zaskarżoną do N. T. A. i przywróciło pokrzywdzonemu pełne 92% zaopatrzenie emerytalne z ważnością od 1 kwietnia 1936 r. zarządzając zwrot za cały czas niesłusznie uszczuplonego zaopatrzenia emerytalnego.

Przez wniesienie skargi do N. T. A. poniósł poszkodowany koszta stemplowe i opłat adwokackich w łącznej kwocie 120 zł. Otrzymawszy zawiadomienie z N. T. A., iż Ministerstwo Skarbu cofnęło swoją decyzję musiał cofnąć skargę i z tego tytułu otrzyma zwrot połowy poniesionych opłat stemplowych skargi, t. j. tylko w kwocie 33 zł.

Kto jednak zwróci mu resztę kosztów skargi w kwocie 87 zł, na które naraziło go niepotrzebnie Ministerstwo Skarbu, przez szablonowe załatwienie jego odwołania? Czy takie postępowanie Władz jest zgodne z przepisami? Czy dany referent sprawy nie powinien ponosić odpowiedzialności za pobieżne załatwianie spraw i nie jest moralnie zobowiązanym do zwrotu poszkodowanemu niesłusznie poniesionej reszty kosztów skargi?

O ile Ministerstwo nie załatwi tej sprawy w własnym zakresie, koniecznym będzie dla przykładu i nauki odnośnych referentów względnie odpowiedzialnych aprobantów, skierowanie sprawy na drogę cywilną o zwrot poniesionych kosztów.

Okazuje się, że w wielu podobnych wypadkach liczyło Ministerstwo Skarbu względnie jego odpowiedzialni referenci, że niejeden emeryt nie będzie swych spraw dochodził w drodze skargi do N. T. A. lub nie będzie miał funduszów na wniesienie skargi i że z tej przyczyny bezprawie stanie się prawomocne.

Niestety, przykry to i nieprawdopodobny a jednak prawdziwy wypadek, który powinien być przestrogą dla innych emerytów, by czując słuszność po swej stronie nie zaniedbywali obrony swoich praw.

Wuka.

Komunikat

Do wszystkich filii Okręgowego Związku Emerytów na Poznańskie i Pomorze.

Przypominamy, że SPISY IMIENNE PRENUMERATORÓW czasop. „Emeryt" należy nadesłać NAJPÓŹNIEJ DO DNIA 15 CZERWCA 1937 r., przekazując równocześnie przypadająca należność za prenumeratę kwartalną.

Obowiązkiem każdego emeryta jest zasilenie funduszu prasowego „Emeryta".

Memoriał Kolejowych Zrzeszeń Emerytalnych

(Dokończenie)

Nie mniej pożałowania godny los spotkał emerytów kolejowych z wysługą mięszaną t. j. zaborczą i polską, których zwolniono wprawdzie od 10% obniżki, lecz pozbawiono ich wyróżnienia jako zasłużonych dla Niepodległości Polski i zmniejszono o 25% przedwojenną wysługę emerytalną, z której korzystali stale od chwili odrodzenia Ojczyzny, zatem od 1. listopada 1918 roku.

Przypominając poniesione dotychczas ofiary emerytów kolejowych przez subskrypcję pożyczek „narodowej" i „inwestycyjnej", przez ciężary nałożone w postaci podatku specjalnego, 100% podatku dochodowego, zmniejszenia dodatku mieszkaniowego i drożyźnianego, oraz obniżenia zaopatrzeń emerytalnych o 8%, zwracamy się z gorącą prośbą:

Wysoka Rada Ministrów raczy wydać obecnie rozporządzenie:

1. uchylające rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7. grudnia 1935 (Dz. ust. RP. Nr 95, poz. 594) a to z ważnością od 1. kwietnia 1936;
2. przywracające emerytom kolejowym oraz rodzinom po nich pełne uprawnienia nabyte na mocy przepisów emerytalnych obowiązujących w chwili przejścia na emeryturę, jak tego domagali się i domagają się w wszystkich wniesionych dotychczas memoriałach, — a szczególnie w memoriale drukowanym: „Krzywda zaborczych emerytów, wdów i sierót kolejowych".

Za Centralną Sekcję Emerytów Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. w Warszawie:

(—) *Packan Jan* (—) *Stączek Stanisław*

Za Oddział Emerytalny Zjednoczenia Kolejowców Polskich w Krakowie:

(—) *Mgr. Nycz Michał* (—) *Kabat Władysław*

Za Polski Związek Emerytów, Wdów i Sierót Kolejowych w Krakowie:

(—) *Mgr. Opustil Rudolf* (—) *Mokrański Bazyli*

Listy z Kraju

KATOWICE.

„Biuletyn Urzędniczy" za styczeń i luty 1937, oznaczony Nr. 1 i 2 wydany w maju br. twierdzi, że Związek Warszawski stał i stoi nadal na stanowisku cofnięcia dekretu bez żadnych rekompenzat.

Nie mam zamiaru polemizować z „Biuletynem", nie mogę jednak powstrzymać się od zwrócenia uwagi na pewne niekonsekwencje tego pisma, które w tym samym numerze wysunęło propozycję uchylenia połowy obniżek wywołanej dekretem odmładzającym w zamian **„za wycofanie wniosku posła Ostafina"**.

Biuletyn godzi się zatem wspaniałomyślnie na obciążenie ogółu emerytów w połowie skutkami dekretu listopadowego, prawdopodobnie w tym celu, by ci, których dekret nie dotknął, pozostali dotychczas nadal nie tknięci. Jak to łatwo być dobrodziejem z cudzej kieszeni.

Połowa obcięć dekretu listopadowego wyniesie około 7% uposażenia poszczególnych jednostek, czyli więcej niż proponuje nowela posła Ostafina, wprowadzająca 5% opłatę, która zmniejsza się co roku o 1%.

Cofnięcia dekretów bez odszkodowań domagają się wszyscy emeryci, ale widzieliśmy na jaki opór natrafia nasza reprezentacja w uchyleniu dekretów nawet za opłatą wprowadzoną przez posła Ostafina, — zawsze znajdzie się jakaś najdrobniejsza przeszkoda, która odwlecze całą sprawę i usunie ją na dalszy plan.

Czekamy, że panowie z „Biuletynu" dokonają uchylenia dekretu bez dalszego obciążenia emerytów i życzymy im powodzenia. **Heg.**

ZŁOCZÓW.

Emeryci nasi prowadzą swoistą politykę, **„niczym się nie przejmować i czekać,** może coś jednak zrobią ci, którzy za tą sprawą chodzą już drugi rok. Jeżeli zrobią będzie i dla nich, jeżeli nie uda się, to przynajmniej zyskają tyle, iż składki, jakie płacą inni do organizacyj, pozostaną w ich kieszeniach.

Tak postępuje przeważna część i to najlepiej sytuowanych. Słyszeliśmy, że taką samą politykę prowadzą emeryci i w innych miastach całej Polski. — Naprawdę wstydzić się za nich potrzeba. Czy wszyscy mają opuścić ręce i czekać, że ktoś się nad nami zlituje, uzna naszą zasługę przedwojenną dla Polski i zwróci to, co nam zabrano?

Odzywamy się ostatnim głosem trwogi i wzywamy obudźcie się, bo czas najwyższy przyczynić się do wspólnego trudu, by bronić nabytych praw. **jota.**

ROGOŹNO.

Po odejściu w roku 1919 urzędników niemieckich Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu stała przed trudnym zadaniem i tylko przez pozyskanie na opuszczane stanowiska urzędnicze sił fachowych zapewniono na urzędach b. dzielnicy pruskiej funkcjonowanie urzędowania. Siły fachowe składały się pomiędzy innymi w znacznej mierze z prywatnych urzędników, pracujących u adwokatów, oraz z prywatnych urzędników zajętych poprzednio w sądach i urzędach administracyjnych i policyjnych.

Osoby te, aczkolwiek nie były za czasów zaborczych urzędnikami etatowymi, to jednak były one ubezpieczone na podstawie niemieckich ustaw socjalnych, specjalnie ustawy z dnia 20. grudnia 1911 i opłacały regularnie składki do niemieckich kas ubezpieczeniowych z prawem uzyskania kiedyś świadczeń rentowych wzgl. emerytalnych.

Naczelna Rada Ludowa w uwzględnieniu długotrwałej pracy fachowej ich i uprawnień nabytych w długoletnim ubezpieczeniu zapewniła im rozporządzeniem z dnia 31. lipca 1919 zaliczenie tych casokresów do wysługi lat wgl. emerytalnej i w roku 1923 Komisja Weryfikacyjna ustaliła je według wykazanej przez poszczególnych urzędników kwalifikacji i to od jednego roku do najwyższej zaliczalności = 20 lat.

Wobec postawienia na tych zasadach ich stosunków osobistych i materialnych urzędnicy ci byli przekonani, że byt ich jest zapewniony i że świadczenia z tytułu wymienionego ubezpieczenia wykluczają utratę z tego tytułu już nabytych praw.

W ciągu lat większą część urzędników tych przeniesiono na emeryturę. Niestety przy tym postanowienia Naczelnej Rady Ludowej wzgl. Komisji Weryfikacyjnej uwzględniono tylko częściowo, lub wcale nie. Urzędnikom tym stała się za tym wielka krzywda i mimo woli na to zwraca uwagę niedawno wydane rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29. stycznia 1937 (Dziennik Ustaw Nr. 11/37) o przekazywaniu składek za pracowników umysłowych do uprawnień emerytalnych, obejmujących niestety wypadki zaszło od 1. stycznia 1928 (§ 15). A jednak słuszność i sprawiedliwość nakazuje, aby interesowanym emerytom, którzy opuściwszy w wielu wypadkach intratne stanowiska prywatne, spełniali obowiązki służbowe w pierwszych latach naszej niepodległości w trudnych stosunkach służbowych i materialnych — zaliczono przebyte w ubezpieczeniu lata w związku z wysługą lat do najwyższej zaliczalności zgodnie z postanowieniem Naczelnej Rady Ludowej. Faktem niezaprzeczalnym jest, że w wielu wypadkach emerytura społeczna na podstawie ustaw ubezpieczeniowych byłaby wyższa, aniżeli emerytura państwowa, przyznana interesowanym emerytom państwowym na podstawie ustawy z dnia 11. grudnia 1923, zwłaszcza po takich okropnych redukcjach. **P. T.**

GOSTYŃ.

Dnia 30. maja br. odbyło się w Gostyniu pierwsze organizacyjne zebranie tamtejszych emerytów państwowych oraz wdów przy współudziale delegata Zw. Okr. z Poznania wicepr. p. Biegańskiego. Po dłuższym referacie delegata o celu i znaczeniu organizacji oraz o dotychczasowej pracy i zabiegach Okręgu oraz Stałej Delegacji w sprawie uchylenia krzywdzących dekretów, zebrani uchwalili jednogłośnie przystąpić do Związku Okr. w Poznaniu i założyć filię Zw. Emerytów.

Delegat nawoływał wszystkich emerytów do łączenia się i solidarności, ponieważ pasorzytem jest ten, kto nie przyczynia się niczym do popierania swego stanu, korzystając z pracy wysiłków innych.

Po ożywionej dyskusji przystąpiono do wyborów zarządu filii, której prezesem został wybrany znany w tamtym terenie organizator p. Hamerski.

Komunikat Okręgu

Do wszystkich Filij naszego Związku!

Przy załatwianiu spraw organizacyjnych Związku, przekonaliśmy się, iż niektóre Filie wykazują za małą żywotność, gdyż stan ich członków nietylko się nie podnosi ale stale się zmniejsza.

Ponadto niektóre z nich nie nadsyłają.

1. sprawozdań ze swych zebrań,
2. spisu członków, a o ile je nadeślą, są one niedokładne i nie zawierają imiennych zmian przybytku i ubytku członków,
3. składek miesięcznych do Okręgu w właściwych terminach, co w myśl przepisów statutu winno nastąpić wraz z rozliczeniem kasowym najpóźniej do 10. każdego miesiąca,
4. używają nie nadesłanych do Okręgu funduszów na swoje potrzeby, pomimo, iż na ich cele pozostaje $^2/_3$ składek,
5. często zalegają z odpowiedziami na pisma Okręgu, nie stosują się do jego zarządzeń, a w końcu nie zawiadamiają Okręgu o swoich zebraniach.

Wszystkie te usterki powinny ustać, jesteśmy społeczeństwem wyrobionym i doświadczonym, powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że Okręg ponoszący ogromne wydatki na akcję obrony, na interwencję, korespondencję, na propagandę prasową, pisma, broszury, konieczne wyjazdy itp. opiera się tylko i jedynie na składkach nadsyłanych przez Filje, — że organizacja powinna mieć dokładne dane statystyczne o ruchu członków i o życiu w Filiach. Gdyby Filie nadsyłały na czas uwiadomienia o swoich zebraniach z podaniem porządku dziennego, moglibyśmy je umieszczać w „Emerycie" do wiadomości członków.

Uwiadomienia i komunikaty mające się znaleźć w „Emerycie" powinny wpłynąć do Związku najpóźniej do dnia 6. i 22. każdego miesiąca. Pierwsze znajdą się w piśmie, wychodzącym dnia 15. drugie dnia 1. każdego miesiąca.

Obecnie nadchodzi czas nieodzownej konieczności silnego skupienia się emerytów, dlatego tak Zarządy, jakoteż członkowie wszystkich Filij winni dbać o pozyskanie nowych członków. Nikt z emerytów nie może pozostać poza organizacją.

Tylko zjednoczeni i silni wewnątrz będziemy mogli okazać tę siłę na zewnątrz, co musi doprowadzić do skutecznej obrony naszych interesów.

(—) *Schnitzer, sekretarz.* (—) *Gizella,* prezes.

Komunikat skarbnika

Nadesłano składki na fundusz prasowy:

Stowarzyszenie Emerytów Wilno 4,40 zł. Dierl Edmund 5,00 zł. Jesionowski Ignacy 1,00 zł. Łuka Maksymilian 0,20 zł. Swaryszewski Zdzisław 1,00 zł. Wenclawowicz Zygmunt 4.00 zł. Wiśniewski Stanisław 1,00 zł. Żurowski Michał 3,00 zł.

Od Administracji

Z dniem 1 lipca br. rozpoczyna się nowy kwartał prenumeraty „Emeryta".

Prosimy wszystkich naszych Prenumeratorów, by prenumeratę za trzeci kwartał uiścili o ile to możliwe najpóźniej do 25 bm. w celu ustalenia wysokości nakładu.

Tym prenumeratorom, którzy nie uiszczą prenumeraty najpóźniej do dnia 5 lipca br. wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Równocześnie prosimy o wyraźne i dokładne pisanie adresów, w celu unikania zwracania pisma z powodu złego adresu, z drugiej strony częstych reklamacyj.

Do numeru niniejszego dołączamy czeki rozrachunkowe.

Przypominamy, że o każdarazowej **zmianie miejsca zamieszkania, należy bezzwłocznie listownie zawiadomić** Administrację czasop. „Emeryt" zapodając nowy adres **i to w terminach do 10 go i 20-go każdego miesiąca.**

Nie dotrzymywanie tych terminów powoduje opóźnienie wysyłki czasopisma poszczególnym prenumeratorom i krępuje tok prac Administracji.

Odpowiedzi Administracji

WP. Wojtanowicz Józef — Grudziądz: prenumerata zapłacona do końca listopada br.

WP. Zalewski Józef — Przemyśl: prenumerata zapłacona tylko do 31. VIII. br.

WP. Łoziński Mieczysław — Kołomyja: prenumerata zapłacona tylko do 30 czerwca br.

WP. Zielski — Lwów. Decyzja, gdzie stanie Dom wypoczynkowy" jeszcze nie zapadła, akcja w toku.

Od Redakcji

Korespondentów naszych prosimy uprzejmie o łaskawe streszczanie się w nadsyłanych artykułach, gdyż ze względu na szczupłe ramy naszego pisma, musimy często materiał nadsyłany skracać, t. j. przerabiać budowę zdań przez skreślanie niepotrzebnych wyrazów, — czego chcielibyśmy szczerze unikać.

Ponadto zwracamy jeszcze raz uwagę, że artykułów nie podpisanych nie umieszczamy; jakkolwiek rzadko podajemy pełne nazwiska autorów, — musimy jednak mieć pewność, że podane wiadomości są autentyczne.

Zrzeszenia, które życzą sobie, by ich komunikaty znalazły się w naszym piśmie, muszą nadsyłać je w sposób następujący a to: do numeru wychodzącego w dniu 15. najpóźniej do dnia 6. tego miesiąca, mające ukazać się w numerze z dnia 1. najpóźniej do dnia 22 poprzedniego miesiąca.

Drukujemy tylko rzeczy oryginalne, które w żadnym innym piśmie się nie pojawiły, — dlatego prosimy o nie nadsyłanie pism, których kopie wysłane zostały do gazet.

Odpowiedzi Redakcji

WPan Malinowski — Chorzów: Omawianie postanowień projektu nowej ustawy emerytalnej rozpoczniemy w numerze z dnia 1. lipca br. Otrzymaliśmy zapewnienie od najmiarodajnijszych czynników, że zostaniemy wezwani do wyrażenia naszej opinii o projekcie, przed jego wniesieniem do Sejmu. Nie jesteśmy kompetentni do roztrząsania już dziś kwestii, czy i to przyrzeczenie zostanie dotrzymane. Rzecz tę musimy pozostawić czasowi.

WPan Reisner — Katowice: Dokładne sprawozdanie z przebiegu zebrania emerytów w Katowicach w dniu 9. maja br. wraz z uchwalonymi rezolucjami podane było w prasie codziennej.

Uważamy powtarzanie spóźnionych relacyj w naszym piśmie za bezcelowe, a tym mniej podawanie do wiadomości publicznej faktu, iż jakiś niefortunny ględziarz został na tym zebraniu wygwizdany. Jeżeli jemu wolno było ględzić bez sensu, wolno było zebranym gwizdać. Równe prawa dla wszystkich.

Kratkowany Emeryt: Już w poprzednim numerze zwracaliśmy uwagę, że wstydzenie się własnego nazwiska rodowego jest nieszlachetne; dlaczego nie podpisze Pan sympatycznego zresztą cytatu biblijnego. — Czy nie zna Pan słynnych słów: „A gdy umrzę, garści ziemi, gdzie by spoczął kośćmi swymi nie dostanie ten, kto starą, ojców swoich gardzi wiarą! Marnie zginie, kto się brzydzi, lub nazwiska ojców wstydzi!?

WPan Ł. Puławy: Japońskie przysłowie mówi: „Kobiety nie bij nawet kwiatem". Pismo, o którym Pan pisze, jest przecież rodzaju żeńskiego. Kobietom wiele się wybacza, zwłaszcza chorym, dlatego nie skorzystamy, jakkolwiek za intencje jesteśmy wdzięczni.

WPan Ganscher Przemyśl: Znaczenie i charakter Komitetu Porozumiewawczego wyjaśniamy na innym miejscu. — Odezwa, którą tam nadesłano z podpisem tej firmy, wydana została bez porozumienia z nami.

Wydawca: Okręgowy Związek Emerytów w Poznaniu Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Heydućki**
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.